MONITOR

Na R. P. 1771.

Nro: C.

Dnia 13. Grudnia.

Reszta

To zdanie miewało zawsze swą aprobacyą: że boleśći duszy, daleko bardziey są strasznieysze, iak owe ciała. Jestże choroba iaka, aby podobieństwo miała z boleścią, ktorą sprawuie strata własnego honoru, lub też własnego dobra ?

Jestże, coby w porownanie iść mogło z przypuszczoną o śmierci tey osoby myślą, ktorą prawdziwie kto kocha? staw sobie na przykład w myśli ia-

 785

kiego mężczyznę, ktorego ſympatya w towarzyſtwo miłe z pięknym ſtworzeniem wprowadziła, ktore maiąc wſzelkie ozdobne płci ſwoiey wdzięki, doſyć ieſt ſzczęśliwe, że ie bez wad żadnych poſiada, albo też one poprawić tak umie, że ſię ślad żaden ich nie zoſtanie. Te dwa ſerca, ktorych ieſt miłość y ſzczera y czyſta, muſzą ſię z ſobą na koniec rozłączyć: gdyż wrog przeciwny ſzczęściu, zawſze ma doſyć mocy do pomieſzania nayniewinnieyſzych ogniow; y miłość, ktorey panowaniu wſzyſtko ſię zdaie uchylać, ſama podczas ulegać muſi potędze wrogu złośliwego.

Zaiſte to rozłączenie ſmutne bydź nader muſi: lecz przyday tu ieſzcze żałość ſprawiedliwą, że ſię to rozłączenie dla drogi dalekiy dzieie; pomyśl nawet że to, co ten Człowiek naybardziey na świecie kocha, idzie ſwe życie powierzać naywiarołomnieyſzemu, iakim ieſt morze, żywiołowi. Co rozumieſz, co też on na każdy moment

cierpi

cierpi ? w nocy ſpoczynku nie zna, y dzień mu rownie niepokoie iego przywraca; wiatr tchem ſwym lekkim co tylko wionie, iuż ci na niego trwogi śmiertelne biią; drży, ieźli ſię gwałtowny porwie, by też był przyiazny: lecz ieżeli żegludze ieſt przeciwny; ieżeli przy tym Amant ten nieſzczęśliwy przeczucie ma iakie rozbicia okrętu, ieżeli wiadomości żadnych nie odbiera; ieżeli to na koniec, czemu on ieſzcze nie śmie wierzyć, podobno y bardzo ieſt pewne; ieſtże tak tkliwe, tak delikatne pioro, aby wyrazić roſpacz iego potrafiło ?

Co za widok! gdy ſię w myśli okręt rozbity ſtawi, ktorego rozerwane kawalce tu y owdzie burzliwe rozniosły fale. Co za wizerunk okropny, gdy ſię pomyśli, że to co było niegdyś iedyną życia naſzego pociechą, deſki ſię teraz chwyta, maiąc bydź ſmutną bezdenney przepaści ofiarą? Co za piorun przerażaiący ſerce! gdy w pośrzod tylu y tak ſrogich zaburzonego umyſłu

ſtu rozruchow, miłość nam właſna podchlebiać przychodzi, nie bez przyczyny iednak ſłuſzney, iakoby uſta nieſzczęśliwey tey rozbitki, mimo ſrogości pogrążaiącey ią na dno fali, wzywać ſię nas ieſzcze konaiąc zdawały: y że nie pierwey z ſerca ſwoiego nas wypuściła, aż dech oſtatni z życiem z pierſi wyzionęła. Malarz ten, ktory nie mogł doſkonale wyrazić ſtrapionego dolą ſwey corki Oyca, ktorą w oczach iego na ofiarę zabiiać miano, namalował go z zaſłoną na twarzy. Naśladuymy y my iego roſtropności, zachowuiąc milczenie nad tym utrapieniem, ktoregośmy abrys podać nieiaki chcieli: gdyż tu ſię lepiey milczeć, iak mowić nada.

To pewna, że taka boleść ieſt nad moc wyrażenia: ale też aby uczuć zupełną iey gwałtowność, nie trżeba tak czynić iak ow *Numida*, ktory dowiedziawſzy ſię o śmierci ſwey kochanki, ktorą ſzalenie kochał, zabił ſię na tychmiaſt, nie ſądząc aby ią inaczey powinien

winien był opłakiwać, iak łzami krwawemi.

Prawdziwy przymiot boleści serca, nie iest to umierać, coby było przeciwnym sposobem końca iey szukać, na przykrość znoszenia się gniewać, y niechcieć trwać w iey niespokoynościach. Możnaż bowiem nie opłakiwać tego długo, co się serdecznie kocha, y czego się żąda zawsze kochać? trzeba y owszem bez przestanku rozważać to okrucieństwo doli, trzeba zasilać żałość, trzeba sił iey dodawać aby się pomnażała, trzeba na koniec codzień umierać, nie biorąc iednak sobie życia, co iest, zdaniem *Seneki*, zachowywać ie iako karę na się włożoną; y w ten czas to iest stałość żyć, gdy się życie przykrzy.

Dopuść działania miłości własney, à ustawne w niey znaydziesz przyczyny boleści; ona ci pokaże żeś był serdecznie kochanym: iakżeć ta uwaga stanie się źrzodłem obfitym żałości! ona ci radzić będzie te listki serdeczne

te

te słodkie karteczki czytać ktore iak drogi skarb zachowuiesz; ona w ciebie wmawiać, że z nich pociechę słodką wyczerpniesz, choć w samey rzeczy rozpacz twą powiększą. Możnaż w nich tkliwe wzruszenia czytać, ktore tam miłość słodkim wyraziła określeniem, bez przeniknienia serca prawdziwą żałością? z tey przyczyny trzeba żeby wszystko spiknęło się przeciw zakamiałości *Stoickiey*, pozwalali wprawdzie ci srodzy Filozofowie kochać, atoli ieżli kto obiekt miłości swey utracił, zabraniali mu żalow y łez, tych niewinnych dotkliwego serca wyrażeń.

Uczyńmy iednak sprawiedliwość *Senece*, nie iest on więcey *Stoikiem*, zwłaszcza gdy chodzi o przytłumienie wzruszoney w nas tey żałości, ktorąśmy winni temu co w sobie czuiem, iako też pamiątce tego co się niegdyś kochało. Wiem ia dobrze, mowi on, że się znayduią niektorzy Filozofowie, ktorzy tak nieużyty y zatwardziały umysł maią, że zakazuią skarg mądremu, ktorych

się

się słuszny żal dopomina: znać to dosyć z nieludzkości ich zdań, że się nigdy w utrapieniu nie znaydowali, do iakiego sprawiedliwy żal nas przywodzi; lecz gdyby się nieszczęście kiedy podobnie na nich oburzyło, bez wątpienia pozbawiłoby ich tey mądrości, ktora ma w sobie tyle surowości co y prożności.

Ma tedy boleść swoie pożytki, ona udziela się tkliwym wzruszeniom duszy dla politowania nad nieszczęściem tych, ktorzy iey byli naymilszą pieszczotą; ona utrzymuie gwałtowność passyi; bez niey natura zepsowana człowieka unosiłaby się do wszelkich zbytkow: à iako za temiż zbytkami żal zawsze dąży, ktory boleść z sobą prowadzi, tak nie zawsze cnota iest duszą umiarkowania, czasem iey mieysce w tym razie boiaźń boleści zastępuie.

Boleści winniśmy te przykłady stałości y cierpliwości, ktore były podziwieniem wiekow. *Boecyusz* więcey daleko miał sławy z sposobu, ktorym znosił swoie nieszczęścia; iak z wysokich urzędow, ktore piastował w Rzeczypospolitey. Przez nią widziano oyca odbieraiącego wido-

wiadomość o syna śmierci bez wylania naymnieyszy łez kropli, ponieważ się sakryfikował za całość Oyczyzny, ktorą nad własne swoie ukontentowanie przekładał: przez nią widziano Krolow heroicznym znoszących umysłem stratę swoich koron.

Seneka twierdzi, że boleść znakomitym człowieka czyni y cnotę iego okazaley pokazuie. *Stoicy* ktorzy nigdy niechcieli przyznawać, iakoby boleść złą była rzeczą, tęby przynaymniey powinni byli przyczynę podać, á takby się mniey śmiechu godnemi bydź pokazali. Można na łożku, mowi *Seneca*, pokazać tyle spokoyności y męstwa, ile w pośrzod postrzałow y pocisków; ciężkość niemocy może miasto ćwiczenia y doświadczenia służyć mocy naszego umysłu; iest to zaiste widok zasługuiący pochwałę, co widzieć: iak boleść iest niedołężna, że nam żadnego wycisnąć słowa, żadnego wyciągnąć poruszenia nie może, ktoreby fałsz charakterowi sekty naszey zadawało, Cóż natym, że świadkow nie mamy przy tey sprawie, czyliż świadectwem naszym nie powinniśmy się kontentować? Co za słodycz? applaudować w ten czas sobie samemu, y bydź swym własnym panegirystą.

Na koniec boleść iest dobrem znakomitym w ten czas, gdy się znayduie w sercu grzesznika, ona w nim wzbudza obrzydzenie iego występkow, przywodzi go do iego powinnności, y na dobrą drogę nawraca; żałuie on że obraził Boga nieskonczenie dobrego; usta iego, iak mowi *Dawid*, nie odzywaią się tylko głosem smutnym, tonem załosnym; wszystko co ieno mowi, pełne iest trwogi y pomieszania, cała myśl iego o nawroceniu, y gdy pokutę czyni występkom swoim przyzwoitą, ta boleść wznieca w sercu iego radość, gdzie swoy spoczynek znayduie Dusza.